Nr. 106. We Lwowie. Sobota dnia 9. Maja 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano. z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
„ do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 9. maja.

(Sprawy krajowe i parlamentarne.)

Wczoraj w artykule „Ilustracja systemu centralistycznego“ podaliśmy wiadomości przerażające o budowie kolei Tarnów-Leluchów; w *Kraju* napotykamy jedno doniesienie, jeszcze straszniejsze. Jeżeli bowiem Włosi itd., co ze złotem przybyli do tej budowy, giną z głodu, to cóż się dzieje z naszymi robotnikami nędzarzami! Z Ciężkowic pisze p. K. C. do *Kraju*:

„Myliłby się ten, ktoby myślał lub nawet przypuszczał, że rozpoczęte roboty około kolei T a r n ó w - L e l u c h ó w szybkim postępują krokiem. Nieporozumienie, jakie zaszło pomiędzy przedsiębiorcami losowymi a częściowymi, wstrzymuje postęp robót. Przedsiębiorcy partjowi podobnoś źle sobie obliczyli wynagrodzenie od sąga kubicznego, albowiem jest ono jednakiem tak co do gruntu lekkiego, jakoteż i twardego czyli kamienistego. Że zaś przeważnie na całej tej drodze główną rolę odgrywa twardy piaskowiec, który daleko więcej pracy a zatem i kosztów wymaga, przeto ci ostatni panowie nie mogąc obstać, czyli nie widząc dla siebie zarobku, ale owszem znaczne straty, na które w końcu byliby narażonymi, tentują o nową ugodę z pierwszymi przedsiębiorcami, którzy do tejże z trudnością, albo nawet i wcale przychylić się nie myślą. Tymczasem na całej tej przestrzeni kilka do kilkunastu tysięcy ludności różnej narodowości, przeważnie zaś Włochów obojga płci, marnieje i prawie ginie z g ł o d u i n ę d z y. Rozdziera się serce patrząc na te wynędzniałe postacie, prawie sine od głodu, odarte z odzieży, bez obuwia i przytułku, albowiem baraki dla nich dopiero kiedyś tam mają się budować. Widziałem tam i cudnie piękne młode Włoszki, padające prawie od głodu.

Przedsiębiorcy pieczywa za niesłychanie wysoką cenę sprzedają tak małe chleby, że głodny potrzebowałby kilka takich spożyć, ażeby się pożywić. Jest to bowiem monopol, ponieważ co kilka mil istnieją koncesjonowane spółki, mające dostarczać drogiego, małego i niedobrego chleba— tak to przynajmniej fakta wskazują. Ci, którzy przybyli z zegarkami, kosztownościami lub dobrą odzieżą, już dawno pozbyli je żydom.

Pomiędzy przedsiębiorcami pieczywa jest jeszcze najsumienniejszą spółka pp. Gałęzowskiego i Podowskiego w Ptaszkówce, która nietylko stara się o dobry i tani chleb, ale nadto i wielu nędznym bezpłatnie go rozdaje. Znaleźli się także i majętniejsi gospodarze rolni, którzy także po kilku głodnych tulą do siebie, ale cóż to wszystko znaczy przy takiej ogromnej masie cierpiących! Obawa tu jest ogólna, ażeby tyfus głodowy, który zkądinnąd i dalszym zagraża okolicom, nie wcisnął się w te masy prawdziwych biedaków. Do właściwych zatem władz należy mieć baczniejsze oko, poskromić nadużycia i o ile się da, zawczasu zapobiedz grożącemu złemu.“

Panom i centralistom oczywiście wcale na tem nie zależy — albowiem, jak się z autentycznych doniesień i sprawozdań rajchsratowych dowiadujemy, budowy kolei żelaznych urgowano i rozpoczęto nie dlatego, aby ratować zarobkiem ludność miejscową, lecz aby hutom, fabrykom żelaza i wagonów dać zajęcie.

Tenże sam korespondent pisze dalej:

„Wśród ogólnej stagnacji p r z e d s i ę b i o r s t w a n a f t o w e g o w G a l i c j i, miłą jest rzeczą wiedzieć, że mimo tylu prawie nieprzezwyciężonych przeszkód, chociaż mała jest liczba przedsiębiorców naszych krajowych, jednakowoż nie straciła ducha i śmiało postępuje po raz wytkniętej drodze. Mnóstwo przedsiębiorców, zniechęconych spadkiem cen naftowych, odstąpiło od swoich studni.

Tymczasem ministerstwo delegowało c. k. komisarza górniczego ze Lwowa, celem objazdu całej Galicji i złożenia zdania pod względem podniesienia tej tak ważnej industrji krajowej. O ile nam wiadomo, zdaniem rzeczonego p. komisarza jest, że przedsiębiorstwo naftowe ma oddzielne uzyskać prawa, jak również i traktat handlowy, zawarty z Ameryką a zniżający cło od importu nafty do krajów ces. austrjackich, ma uledz rewizji, zatem i zmianie. Pocieszająca ta wiadomość znaczny wywarła wpływ na pracujących w tej gałęzi przedsiębiorców, albowiem wielu z nich popowracało do osieroconych studzien swoich, i ruch w tym względzie zaczyna się ożywiać.

Oprócz wiadomego nowego odkrycia nafty w Bieczu, nadmienić tu muszę także i o ważnem odkryciu pięknej bardzo i bogatej nafty przez pannę Julię hr. Ciechońską w Łysej górze pod Żmigrodem. Miejsce to oddalone o jedną milę z jednej strony od słynnej Ropianki, z drugiej zaś w tej samej odległości od znakomitej Bóbrki, leży jakby w pośrodku tych dwóch Kalifornij naftowych. Znaleziona tu nafta jest koloru zielonego, nadzwyczajnie płynna i liczy około 50°, jest ona zatem równie silną jak nafta w Ropiance. Znajduje ona się tu na tych samych kompasowych pokładach, jak również w tymże samym szarym grubo - ziarnistym piaskowcu co i tam, z tą tylko różnicą, że pierwsze jej ślady w Łysej górze znachodzą się już pomiędzy 15ym a 20ym sągiem głębokości, gdy tymczasem w Ropiance zaledwie w 50ym spotkać je można. Można zatem śmiało w Łysej górze i Starym Żmigrodzie obfitej i bogatej spodziewać się nafty.“

Wspomnieliśmy już o komisji Izby posłów do wniosku Schönerera o zapobieganiu zarazie bydła. W *Wiener Ztg* czytamy pod d. 6. bm.: „Po 10 posiedzeniach i zasięganiu zdań ośmiu rzeczoznawców komisja uchwaliła, wystosować na razie memorjał do całego ministerjum, zastrzegając sobie, że po odroczeniu Rady państwa dalej jeszcze pracować będzie. Za podstawę memorjału uchwaliła następujące punkta:

1) natychmiast zamknąć granicę Galicji i Bukowiny od Moskwy i Rumunii przez kordon żołnierzy z innych krajów koronnych;

2) zupełnie zakazać wprowadzania bydła żywego przez tę granicę;

3) założyć rzeźnie, stojące pod dozorem państwowym, na wszystkich odpowiednich miejscowościach pogranicznych, szczególnie zaś na wszystkich pogranicznych stacjach kolejowych;

4) ustanowić weterynarzy powiatowych w całej Przedlitawii na koszt państwowy;

5) rokować z rządem węgierskim, aby te same środki przedsięwzięto na granicy Węgier od Rumunii i Turcji.“

Memorjał ten ma być ogłoszony; ułożyć go i rządowi wręczyć mają pp. Proskowetz i Siegl. Ważność tej sprawy dla naszego kraju jużeśmy niedawno podnieśli i dodali, że komitet Towarzystwa rolniczego jej nie zasypia.

Rozprawy nad n o w e l l ą l a n d w e r z y c k ą poczęły się w Izbie posłów d. 6. bm. a skończyły nazajutrz. Sprawozdania szczegółowe mamy dopiero z początku. Nowella ta rządowa zamierza: 1) podniesienie płacy sierżantów powiatowych i zaopatrzenie ich wdów i sierot; 2) podniesienie kadr piechoty, i 3) utworzenie kadr jazdy landwerzyckiej. Mniejszość komisji uchwaliła odrzucić punkt trzeci. Klub postępowców uchwalił już przed kilkoma dniami głosować za wnioskiem mniejszości; — klub lewicy uchwalił dopiero wieczór d. 5. bm., rozprawy nad nowellą odroczyć do jesieni, i głosować w tym duchu solidarnie — czego jeszcze ani razu w tej sesji nie uchwalał. Herbst i Giskra chcieli się widocznie zemścić za swoje dotychczasowe klęski parlamentarne. Uchwała lewicy bowiem sięgała dalej, jak uchwała postępowców, gdyż rząd wnosi w projekcie, aby nowella ta już od d. 1. czerwca br. weszła w życie. Przed posiedzeniem dnia 6. zebrał się klub centrum, ministerjalny, i uchwalił oświadczyć się za całą nowellą — jak donosi *Frmdbl.*; według innych zaś proponował lewicy kompromis w tej myśli, aby przyjęto wniosek mniejszości komisji i postępowców, tj. punkt 3. porzucić, ale oba poprzednie przyjąć. Podczas posiedzenia puszczono w obieg kartkę między przywódzców frakcyjnych, zwanych przez Niemców „mamkami“ — mamki przyjęły kompromis. Rząd oświadczył prywatnie, że na uchwałę klubu lewicy — odroczenia — nie przystanie, że dyecezja musi zapaść jak bądźby wypadła, a gdyby ją odłożono, to nie odroczy Rady państwa, ale zaraz po zamknięciu delegacyj ją zwoła. Minister obrony krajowej Horst oświadczył, że w razie odrzucenia nowelli poda się do dymisji. W Izbie prezydent Rechbauer zapowiedział, że nazajutrz Izba będzie odroczona, i że trzeba załatwić nowellę. Wszczęła się rozprawa szczegółowa. Pp. Brandstetter, Roser, Herbst, Giskra wystąpili przeciw nowelli — p. Smolka za nią w bardzo pięknej mowie; najpiękniejszą zaś, i możemy powiedzieć, mistrzowską była mowa ministra Horsta. Wykazał potrzebę, słuszność i nieszkodliwość tej nowelli, wykazał bardzo zręcznie szalbierstwa pp. Giskry i Herbsta — i skutek był ten, że prawie jednogłośnie uchwalono przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Podróż cara do Londynu w interesie pruskim.

Zastanawiało to ludzi myślących, iż po tryumfach Prus w wojnie francuskiej, Bismark z taką usilnością starał się o jak najprzyjaźniejsze stosunki z Austrją, chociaż wiedział dokładnie, że przy rozpoczęciu wojny Austrja zawarła była przymierze z Francją na wypadek wojny z Prusami, i tylko nagłe zwycięztwa Prusaków sprawiły, iż Austrja wycofała się od przymierza, które się niebezpiecznem stało. Zmianę w usposobieniu Prus wobec Austrji, przypisywano przez długi czas ustąpieniu hr. Beusta z ministerstwa spraw zagranicznych, a objęciu tej teki przez hr. Andrassego. Ogłaszano wówczas powszechnie, że głównie hr. Audrassy miał przyczynić się do wycofania Austrji z przymierza francuskiego, więc Bismark powitać musiał objęcie przez niego spraw zagranicznych w Austrji, jako objaw przychylności Austrji dla Prus. Dziś rzecz ta została już wyświeconą, — dziś już wiadomo, iż hr. Andrassy przeważnie, jako prezydent ministerstwa węgierskiego, spowodował hr. Beusta do zawarcia przymierza z Francją, że hr. Beust pierwej wycofał się jeszcze z tego przymierza, nim hr. Andrassy wraz z prezydentem przedlitawskiego ministerstwa hr. Potockim starał się wpłynąć na ministerstwo spraw zagranicznych, ażeby wobec wojny francuskiej zachowała się Austrja neutralnie. Co więcej, wiadomo już dziś, że i to wystąpienie Andrassego i Potockiego wywołane zostało rozmyślnie przez hr. Beusta, który niem zasłonić się chciał wobec Napoleona III, dopominającego się w Wiedniu wykonania przymierza zawartego.

Nie zmiana więc austrjackiego ministra spraw zagranicznych, wywołała ostentacyjnie przyjaźne po wojnie francuskiej usposobienie Prus dla Austrji, ale jedynie polityczne cele Bismarka.

Dziwowano się również powszechnie, co mogło spowodować gabinet pruski, iż z taką usilną zapobiegliwością starał się od owego czasu zbliżyć Austrję do Moskwy. Bismark póty nie spoczął w swoich zabiegach, dopokąd nie doprowadził pojednania między Austrją i Moskwą do skutku, i nie zbliżył do siebie obu cesarzów i obu gabinetów. Ze strony austrjackiej, jako cel zbliżenia się do Moskwy i wizyty cesarza austrjackiego w Petersburgu, podawano zawarcie nowego traktatu handlowego, któryby handlowi i przemysłowi austrjackiemu ułatwił wstęp do imperjum moskiewskiego. Lecz rezultat układów, które pełnomocnicy austrjaccy później tam toczyli z pełnomocnikami Moskwy, jest najoczywistszem zaprzeczeniem tych urzędowych wiadomości. Do osiągnięcia tak drobnego rezultatu (zakreślonego nawet temu wyjazdowi z góry) nie potrzeba było wdawania się Bismarka w stosunki między Austrją i Moskwą, i nie potrzeba było wzajemnych wizyt monarszych i zbliżenia się osobistego. Interes sam Moskwy takiego układu wymagał, i dosyć było rokowania gabinetów za pośrednictwem posłów. Wszak tą drogą zawierano z Moskwą korzystniejsze jeszcze

---

Uwagi nad żydowszczyzną

przez

Jana Grzegorzewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Jeśli tak różne z różnych wieków pochodzące głosy, nadając powagę ludziom i pismom wartości, względnie starego zakonu, apokryficznej, tem samem z góry dogmatyzują to wszystko co w nich się zawiera, a żaden głos poważny nie zaprzecza onym i żadnej opozycji nie stawi, jest się w prawie bezwarunkowo twierdzić, że idee Talmudu, a następnie rabinizmu, są ideami kierującemi żydowszczyzny, ideami natury dogmatycznej. Ponieważ jednak nie są one ideami starego zakonu, ideami Mojżesza, są więc czemś odrębnem w sobie, stanowią całość dla siebie.

Czemże więc są? Czy i jakim systematem religijnym? Co za charakter onego?

Każdy systemat religijny, jeśli się tylko rozwinął do tego stopnia, że stawia dogmata wierzącym, w następstwie tworzy ideały moralności i zakłada cele zaziemskie dla swoich wyznawców, wskazując drogę zbliżenia się do tych ideałów, dla osiągnięcia tych celów.

Główną osią takiego systematu jest absolut wieczny. W ten sposób powstały i rozwijały się systemata religijne mozaizmu, chrześcjanizmu, mahometanizmu, buddaizmu itd. Talmudyzm i rabinizm usunęły się z tej drogi. Ich absolut wieczny zepchnięto z głównej osi systematu, bo nie założono na niej — mówiąc słowy starego i nowego Zakonu — celów niebieskich, lecz cel ziemski.

Przez całą naukę Talmudu i rabinów snuje się jedna i ta sama nić przewodnia, raz z grubszej, drugi raz z cieńszej przędzy skręcona, nić dziwną koleją sprzeczności ludzkich uczepiona do monoteizmu mojżeszowego: J e d e n j e s t P a n B ó g, a jego l u d e m w y b r a n y m — I z r a e l. Talmudyści rozwinęli tę zasadę do ostatecznych krańców i po za niemi dopiero zbudowali swej systemat moralności. Jeśli jeden jest tylko lud wybrany, na nim się więc skupia błogosławieństwo boże; błogosławieństwo to nie ściąga się do życia przyszłego, lecz do ziemskiego, bo gdyby Izrael niemiał dostąpić na ziemi celów zakreślonych przez siebie, dopust taki, stosownie do przymiotów przyznawanych przez Talmud Bogu, nie byłby aktem sprawiedliwości lub czynem niezbadanych tajemnic jego, lecz niesprawiedliwością (a tak krzyczącej niesprawiedliwości nie mogą się po nim spodziewać żydzi przez wzgląd na ów ciężki żal, jakiego doznał po zburzeniu Jerozolimy), a więc brakiem błogosławieństwa. Za błogosławieństwem spływają łaski, a najpierwszą z nich: co niemiło Izraelowi, nie miłem jest Bogu; dalej: żydzi milszowi są Bogu od aniołów, stanowią oni część jego materjalną: kto się sprzeciwia Izraelowi, sprzeciwia się Bogu, kto obraża Izraela — obraża Boga, kto zaprzecza praw Izraelowi — zaprzecza ich Bogu. Ponieważ więc atrybucje ludu izraelskiego są boskiemi, co przysłuża tedy majestatowi boskiemu, przysłuża i żydom. Majestat boski — to wszechwładztwo światem, Izrael tedy, będąc namiestnikiem bożym na ziemi, jest jedynym i prawowitym jej panem i władcą.

To jednak władztwo jest dopiero *de jure*, ale nie *de facto*: posiadanie całej ziemi mają sobie żydzi przyznane talmudowemi ustawami, ale posiadaczami faktycznymi, rzeczywistymi nie są. Cel to wytknięty w Talmudzie, i do niego chce tenże aby żydzi zmierzali. Ustawy więc Talmudu wykazały dążność do nagromadzenia środków dla tego celu, charakter jego ustaw nosi wszystkie cechy praktyczności; czy praktyczność ta skierowaną jest ku stronom duchownym wyznawców, czy materjalnym, czy usiłuje wykształcić zdolności duchowe odpowiednio wskazanemu celowi, czy wywołać i nagromadzić środki materjalne dla niego — rzecz to innej natury, — idzie tu o charakter celu, a nie środków.

Oczywiście, że przy takiej zasadzie i sam kult religijny musi być pozbawiony tych cech, jakie zwykł nosić przy systemacie panującego absolutu wiecznego. Sięgające jeszcze starożytności zastrzeżenie żydowskie, że po za obrębem świątyni i murów jerozolimskich nie może być ani ofiar, ani modlitwy, rzuca niemałe światło na przeznaczenie i cel istniejących synagog. Obok odbywania t y m c z a s o w y c h praktyk [3]) religijnych, których ciężka scholastyka i głęboki mistycyzm sprowadzają rozprószenie ducha, ale nie kontemplacją religijną, każda synagoga jest uprawnionem miejscem do załatwiania codziennych interesów dla jednostek i ogółu, interesów przeważnie natury ekonomicznej.

[3]) Te praktyki sami żydzi uznają za tymczasowe, w widokach mającej nastąpić zupełnej i doskonałej ofiary jerozolimskiej. Patrz o tem świadectwo Brafmana; tamże więcej szczegółowe są wskazówki co do przeznaczenia synagog i interesów w nich załatwianych.

W rozdziałach litery C. dr. Rohling stwierdza powyższy pogląd na charakter Talmudu i rabinizmu. Rozdział „O bliźnim“ bliższe wyciąga wyniki z ogólnej zasady, rozdziały: „Przysięga“, „Chrześcianie“ itd. dalsze, a wszystkie wkraczają w dziedzinę praw podmiotowych; rozdział zaś „O własności“ skreśla doktryny praca cywilnego.

Wypisujemy niektóre z przytoczonych tam cytat Talmudu, nie czyniąc wyboru z jaskrawych lub z wyrazistszych ustępów.

„Między wszystkimi rzeczami na świecie istnieje różnica, a jak człowiek wysoko stoi po nad zwierzętami, tak żydzi po nad wszystkiemi narodami świata,“ powiada Talmud „Kto żydowi dał policzek, zawinia tyle jak gdyby boskiemu majestatowi dał policzek.“ A przeciwnie, „nasienie obcego, który nie jest żydem, jest nasieniem zwierzęcem, zakazanem jest przeto litować się nad człowiekiem nierozumnym; sprawiedliwemu nie przystoi, aby się litował nad złymi, bo bądź czystym tylko względem czystych, a przewrotnym dla przewrotnych. Jeżeli goja wyciągasz z dołu, w który wpadł, zachowujesz jednego człowieka dla bałwochwalstwa; nie powinieneś go ratować, choćbyś go widział ginącego, lub w rzece tonącego, lub bliskiego śmierci. Jeżeli odszczepieniec i zdrajca (a za takich przedewszystkiem poczytuje Talmud wszelkich wyznawców nauki „odszczepieńca“ Chrystusa) wpadną w dół, to nie wyciągaj ich, a jeżeliby w dole stała drabina, wyciągnij ją i rzeknij: czynię to, aby moje bydlę tam nie zeszło; a jeżeli dół zakrywał kamień, to połóż go tam napowrót, i rzeknij: czynię to, aby moje bydło mogło tędy chodzić.“

Pożądanem by było dla czytelnika, aby oburzenie, wywołane w nim przewrotnością moralnej nauki Talmudu, streszczonej w powyższym ustępie, nietamowało jasnego poglądu na łączność i kolejne rozwijanie się jednych zasad z drugich. Zwięzłość w streszczeniu posunęliśmy do ostatecznych granic właśnie dlatego aby tem lepiej uwydatnić ciągłość idei i wzajemną od siebie zawisłość pojęć; a przy tych warunkach sama nagość szkieletu czyni zbytecznemi wszelkie uwagi, pomimo iż doszliśmy w tem miejscu do punktu kulminacyjnego zasad żydowszczyzny. Proszę jeno przypomnieć, gdzie szukać należy źródeł moralności żydowskiej, jak miłość bliźniego stopniowo w niej neutralizuje się, a w końcu zaprzecza, aż wreszcie przechodzi w zbrodnię, której pojęcie zatarte jest kazuistycznie. Czy ta kazuistyka maluje dosadnie charakter żydowski i jak dalece jest tenże wiernym rzeczywistości, odpowiedzi szukać należy w życiu codziennem żydów.

Przepisy o „własności“ bezpośrednio przedmiot omówiony wyjaśniają. Począwszy od paragrafów, przekonywujących, że żyd nie może popełnić kradzieży na rzeczy należącej do „niewiernego“, bo biorąc ją, przywraca tylko to co do niego z prawa należy, aż do zdania rabina Pfeferkorna, który powiada: „Własność chrześcian uważa się podług zasad Talmudu jako dobro opuszczone, jak piasek morski; pierwszy, który je obejmie w posiadanie, jest prawdziwym jego właścicielem“ wszystko tam dość wyraźnie określa i same zasady, i praktyczność celów, wypływających z dążności onych.

Dzieło Brafmana w polskiem przerobieniu pana K. W. [4]) przekonywa spółczesnymi dokumentami, że te zasady (głoszone przez talmudyzm i rabinizm) najrozleglejsze znajdują zastosowanie w życiu. Dotychczas mogliśmy sądzić o istocie rzeczy z objawów powszechnie i powierzchownie wiadomych, których wszakże tłumaczenie mogło być dowolnem; to dzieło dopiero nadaje zupełny charakter stanowczości i autentyczności opinii, która w życiu żydowskiem widzi zastosowanie tych przewrotnych zasad, bo składa na to dowody faktyczne i dokumenta. Jeśli rozporządzenia każdej instytucji publicznej odkrywają nietylko działalność, ale i sam cel jej istnienia, to wspomnione dzieło szeregiem przytoczonych rozporządzeń i wyroków kahału zadanie jego i cel dostatecznie odsłania. To jest jedna kategorja dowodów. Drugą stanowi organizacja gminy i władz żydowskich, zupełnie niezależna od państwowych, ciągle przeciw nim konspiracyjnemi środkami działająca, a która nietylko daje się w zupełności poznać z tychże rozporządzeń i wyroków, ale też z bezpośrednich ogólnych wyjaśnień byłego członka jednej z gmin, jakim był Brafman. Trzecią kategorją dowodów jest istnienie prawa tak zwanego „hazaku“ i „meropii“, które jest stanowczem i dosłownem zastosowaniem w życiu naczelnej zasady panowania nad światem [5]).

[4]) Wydanie pierwotne było w języku rosyjskim, cały jednak nakład został wykupiony przez żydów i wycofany z handlu. Na początku bieżącego roku zostało spolszczonem i przerobionem przez pana K. W.: p. t. „Żydzi i kahały“ wyszło we Lwowie. Obecnie ma wyjść w przekładzie francuzkim, niemieckim i rumuńskim.

[5]) Organ Szomer-Izraela, wychodzący we Lwowie w języku niemieckim: „Izraelit“ a pobudzający żydów do nienawiści Polaków i w ogóle chrześcian, usiłował zaprzeczyć i błądnie wytłumaczyć to prawo o którem dopiero po wydaniu tej książki od jakiegoś rabina miał się dowiedzieć. Naiwny tylko uwierzyć może temu niezręcznemu tłumaczeniu. (p. r.)

Na podstawie powyżej wzmiankowanych zasad, objętych Talmudem, uznając siebie żydzi za panów i w ogóle właścicieli świata całego, a kraju przez siebie zamieszkałego w szczególności, zlali prawo rozrządzania tą własnością na przedstawicieli swoich, na władzę uznaną przez nich za jedynie prawowitą. Władzą taką są tak zwane kahały: ciała zbiorowe, składające się z przedstawicieli żydowskiej gminy. Każdy kahał, poczytując się za jedynego dyspozytora wszelkiej ruchomej i nieruchomej własności, zostającej w obrębie władzy przez siebie wykonywanej, odstępuje pojedyńczym żydom przez tak zwany „hazak“, prawo władania taką własnością, czyli w niemożności jej owładnięcia, prawo wyzyskiwania jej przeróżnemi sposobami, którego rezultatem być musi ruina dotychczasowego właściciela i opanowanie jego własności przez żyda. Zdrożność i barbarzyństwo tego prawa zrozumiemy, jeżeli przypomniemy, że taka własność podług wszelkich praw krajowych należy już do kogoś innego, a mianowicie do osób, wyznających chrześciańską religię. Za pozwolenie więc (hazak), dane przez kahał rujnowania, tego chrześciańskiego właściciela, żydowski nabywca musi złożyć do kasy kahału pewną oznaczoną kwotę, Brafman powiada, że tytułem kupna, mybyśmy mniemali, że tytułem uznania nad sobą zwierzchności kahału. Opinię tę naszą tłumaczymy tem, że chociaż on nabywa tę własność, w myśl wszakże całego charakteru działalności kahałów, o których będzie niżej, uważać go należy raczej za posiadacza wieczystego, ale nie dziedzica, i w ogóle uważamy „hazak“ za coś pośredniego między feodalizmem a alodjalizmem.

Weźmijmy za przykład pierwszy lepszy z przytoczonych dokumentów.

„Sobota, dział Emor 5559. Stosownie do postanowienia przedstawicieli miasta (Wilna), sprzedanem jest prawo do opanowania (wyzyskiwania?) dwóch murowanych magazynów Bajkowa, zbudowanych na wysokim placu, znakomitemu bogaczowi Joachelowi Michelowi, synowi Aarona. Oprócz tych dwóch magazynów, prawo to rozciąga się i na wrota przyległe, na znajdujące się pod niemi piwnice, oraz i na górne piątro, znajdujące się po nad wyżej

układy, nawet po roku 1855, gdy nieprzyjaźń obu dworów była silniejsza.

Inny więc cel musiał mieć Bismark na oku, inne cele miały spowodowane przez niego zjazdy monarchów w Berlinie, Wiedniu i Petersburgu. Mówiono wprawdzie, iż tym celem miało być wznowienie dawnego potrójnego przymierza między Prusami, Austrją i Moskwą, domyślano się nawet, iż tem przymierzem chce ks. Bismark zabezpieczyć chce zabory pruskie we Francji i niemożliwość wszelkiego zryzykowania się Francji do nowej wojny, skoro Francja nie mogłaby liczyć na przymierze w tej wojnie z Austrją i Moskwą. Ale kto bliżej się rozpatrzy, ujrzy że bez wciągnięcia do ligi i Anglii, nigdy Prusy nie ubezpieczą trwale posiadania Alzacji i Lotaryngii.

Bawił obecnie przez dni kilka car moskiewski w Berlinie, w przejeździe swoim do Londynu. Uderzyło wszystkich, że jak nigdy dotąd, car był podejmywany w Berlinie. Co roku car na wiosnę odwiedza Berlin, jadąc do wód i wracając, ale takiej uprzejmości, takiego wylania się dworu pruskiego i całego gabinetu dla cara i jego otoczenia, nigdy jeszcze dotąd nie bywało.

Widać więc z tego, że Prusy starają się ująć dwór petersburski przed odwiedzinami w Londynie, podobnie jak się starały ująć dwór wiedeński, przed jego odwiedzinami w Petersburgu. Niektóre dzienniki domyślały się, że Bismark obawia się zbliżenia między Anglią a Moskwą, któreby na niekorzyść Prus wypaść mogło. Nam się jednak zdaje, że Prusy przedewszystkiem sobie tego zbliżenia między Anglią i Moskwą życzyły dawniej a i teraz sobie życzą, jak życzyły sobie go między Moskwą i Austrją, i że to zbliżenie się między Anglią i Moskwą należy do planu politycznego, który po wojnie francuskiej przeprowadza Bismark z taką zręcznością i wytrwałością. A odpowiedź lorda Derby na interpelację lorda Russela utwierdza nas w tem przekonaniu.

Jasno w tej odpowiedzi skreślił angielski minister dzisiejszą polityczną sytuację europejską; przyznał, że są obawy wojny, bo cały naród francuski pragnie odzyskać zabrane mu prowincje, a Prusy postanowiły bądź co bądź utrzymać te prowincje przy sobie. Jeśli nie zaraz, to za lat kilka Francja może zerwać się, a Prusy będą bronić wtedy swojej zdobyczy. I przyrzekł lord Derby, że Anglia uczyni wszystko, co tylko będzie możliwem, aby nie dopuścić tej wojny, a jednak nie być wciągniętą we wojnę. Znaczy to tyle, iż w razie grożącej wojny Anglia nie stanie po stronie Francji, gdyż toby sprowadziło wojnę, ale będzie się starała powstrzymać Francję od zerwania się do walki. Jednem słowem, Anglia dzisiejszy *status quo* uważa za podstawę, której się trzymać będzie w swej polityce zagranicznej.

A właśnie Prusom o nic więcej nie chodzi jak tylko o utrzymanie tego *status quo* i o uznanie wszystkich mocarstw, aby ten *status quo* jako podstawę swego działania i dzisiejszych stosunków europejskich uznały. Lecz samo uznanie wydaje się Prusom jeszcze niewystarczającem. Prusy potrzebują koniecznie, aby mocarstwa europejskie w tym względzie porozumiały się pomiędzy sobą i zawarły formalną ligę między sobą, któraby przeciwko każdemu się zwróciła, ktoby ten *status quo* naruszyć usiłował.

Taka polityka nie jest nową w Europie. Wszyscy zaborcy starali się w ten sposób zabezpieczyć swoje zabory, a egoizm innych mocarstw zawsze skłaniał je do tworzenia lig różnych, ażeby zabezpieczyć pokój, zabezpieczając *status quo* istniejący. Tak postępował Napoleon I. po zaborach, które Francja czyniła; na tej podstawie powstało też przymierze po upadku Napoleona i utrzymywało długi czas pokój w Europie, broniąc solidarnie *status quo*. I gdyby przewaga europejska cesarstwa niemieckiego po wojnie francuskiej nie była tak dla wszystkich cisnącą i niebezpieczną, byłaby się taka liga zaraz po zawarciu pokoju wersalskiego utworzyła. Lecz obawy przed cesarstwem niemieckiem były tak wówczas powszechne, iż trzeba kilka lat usiłowań Bismarka, ażeby je osłabić i taką ligę w końcu umożliwić.

A nic innego jak tylko utworzenie takiej ligi mogło być celem wszelkich od trzech lat usiłowań politycznych Bismarka. Przedewszystkiem trzeba było pierwej uśpić te obawy. I czynił to gabinet berliński i czyni z nadzwyczajnem zaparciem się swojej dumy, do której jako zwycięzca nad Francją i posiadacz największej militarnej potęgi w Europie, rościć sobie miał podstawę. Dopiero po wojnie francuskiej gabinet berliński stał się jeszcze więcej uprzedzającym, jeszcze więcej niby uległym dla Moskwy niby to z wdzięczności, iż Moskwa powstrzymała Austrję od wmięszania się w prusko-francuzką wojnę. W Wiedniu zmienił szorstko przed i podczas wojny występującego i niemiłego Austrji posła pruskiego, i wysłał tam innego, odznaczającego się nadzwyczajną uprzejmością dla Austrji. A z jaką starannością unikał w stosunkach z gabinetem londyńskim wszelkich najdrobniejszych zajść, jak uprzedzał życzenia Anglii!

Napoleon I. po każdem złamaniu przeciwników swoich stawał się jeszcze natarczywszym, przymierza i ligi z sobą wymuszał despotycznie, i to go w końcu zgubiło. Bismark te przymierza i ligi doprowadzać usiłuje na wprost odmiennej drodze. Zmienił niby całą naturę swoją, stał się łagodnym, wyrozumiałym i uprzedzającym, wszelką myśl dalszych zaborów i niepokojenia sąsiadów niby odpychającym jak najszczerzej od siebie.

I takiej polityki się trzymając, już Austrję i Moskwę zrobił powolnemi i gorliwie popierającemi przymierze w celu utrzymania *status quo* w Europie, i już podobno wciągnął je do ligi, mającej utrzymanie *status quo* na celu. Chodzi teraz jeszcze tylko o Anglię. Aby taką ligę zawiązać, potrzeba koniecznie pierwej usunąć wszelkie nieporozumienia, jakie istnieją między mocarstwami, które je tworzyć mają. Już się udało to Bismarkowi co do stosunku między Austrją i Moskwą, już się po części udało mu i co do stosunku między Moskwą i Anglią, namówiwszy Moskwę do traktatu z Anglią w sprawie Azji środkowej. — Odwiedziny cara moskiewskiego w Londynie mają zapewne reszty dokonać. Niedaremnie towarzyszy carowi całe prawie moskiewskie ministerstwo spraw zagranicznych, i kto wie, czy podczas tych odwiedzin carstwa nie przyjdzie istotnie do skutku liga między Anglią, Austrją i Moskwą, mająca na celu utrzymanie pokoju przez ubezpieczenie istniejącego stanu rzeczy w Europie. Naturalną jest rzeczą, iż do takiej ligi musiałyby w końcu przystąpić chcąc nie chcąc Włochy. A gdy to będzie osiągniętem, wtedy i Prusy będą zabezpieczone w swoich zaborach.

---

wzmiankowanemi magazynami, słowem na całą przestrzeń zajmowaną przez te budynki, **od środka ziemi aż do wysokości niebios.**

„Na takowe prawo władania ma być wydany Joachełowi Michelowi dokument z wszelkiemi możliwemi ubezpieczeniami, który zatwierdzonym będzie także przez święty i sprawiedliwy „Bet-Din“. Wszystko to musi być wykonanem bez poprzedzającego opublikowania, a za to prawo Joachel Michel ma wnieść do kasy kahalnej 200 rubli w papierach.“

Bardzo słuszne nasuwa się tu pytanie: co za korzyść może odnieść żyd z takiego iluzyjnego nabycia własności? Przecież właścicielem rzeczywistym w rozumieniu tegoczesnem zostać on nie może dopóty, dopóki faktyczny właściciel jest zarazem prawnym właścicielem podług praw krajowych? Otóż cała dążność żydowska zmierza do tego, abu to „d o p ó k i“ usunąć, aby pozbawić faktyczności władania, a sama prawność onego jest tak małej wówczas wagi, że nawet nie zasługuje na podjęcie jakichkolwiek w tym celu usiłowań; pójdzie ona torem zwykłym następstw faktycznych, podług przekonań żydów, zawsze dla nich korzystnych.

Słowa Brafmana bliżej określają znaczenie hazaka:

„Po opłaceniu się kahałowi za taki akt kupna, żyd nabył hazaka na majętność chrześcianina, w skutek czego ma on wyłączne prawo bez współzawodnictwa innych żydów starać się zawładnąć tą majętnością, i to jak w kahalnym akcie sprzedaży wymieniono „jakiemikolwiekbądź sposobami“. Nabywca jedynie ma prawo nająć majętność od właściciela prawdziwego, prowadzić w niej handel, pożyczać właścicielowi pieniądze na lichwę, również jak i innym lokatorom tejże majętności, być faktorem tak właściciela jakoteż lokatorów. Słowem, on tylko ma prawo eksploatowania wszystkich chrześcian, którzy wraz z właścicielem majętności są jego ofiarami, ponieważ nabył od kahału prawo hazaka“.

(C. d. n.)

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 4. maja.

(¹/₀). Pod naciskiem zażaleń i skarg zanoszonych z całej Francji, gabinet wersalski przedłużył władzę Mac-Mahonowi na lat siedm. Rozumiano, że z tą chwilą Francja uspokoi się, i szczerze się weźmie do pracy. Tymczasem ks. de Broglie, aby się utrzymać przy tece ministerjalnej, która mu spore sumy przynosi, pozwolił rojalistom podać siedmiolecie w wątpliwość. Tylko prasa republikańska uważa władzę marszałka za nienaruszoną. Dzisiaj panuje ta sama niepewność. Jest siedmiolecie, ale nikt nie wie, na jakich ono stoi nogach i czy się wkrótce nie wywróci. Jeźli mamy wierzyć wieściom, podawanym przez dzienniki dobrze powiadomione, to po powrocie z ferji wielkanocnych, Izba ani na krok nie posunie się dalej. Niedawno temu organa ministerjalne miały odwagę „bez zarumienienia się“ prawić o republice siedmioletniej, o ustawach konstytucyjnych na podstawie republikańskiej. Wchodzono w układy ze środkiem lewym, z republikanami umiarkowanymi, zapowiadano, że się stanie zadość wymaganiom opinii publicznej przez zorganizowanie władzy prezydenta. Jak widać, były to tylko czcze gadaniny; ministerstwo zwinęło chorągiew republikańską, bo legitymiści odmówili mu swego poparcia. Francja jak była tak i jest w tymczasowym stanie, który ją nuży, zniechęca do wszystkiego i wystawia na śmieszność w oczach Europy. Biedny kraj, on musi przestać marzyć o tem, żeby pod godłem republiki mógł zająć odpowiednie sobie miejsce w świecie. On musi ulegać woli ks. de Broglie; bo wiceprezes ministrów i jego towarzysze, piastując wysokie urzędy, jeszcze nie nabrali dosyć pieniędzy do zapłacenia własnych długów.

Rząd był się zobowiązał przedstawić zaraz po otwarciu Zgromadzenia, projekt ustawy o prasie. Dzienniki urzędowe donoszą, że ta ustawa dotąd jeszcze nie napisana, a tymczasem prefekci na skinienie ks. de Broglie biorą dziennikarstwo na tortury. O prawie, któreby zabezpieczyło republikańską prezydenturę po Mac-Mahonie, już niema ani mowy; bo i legitymiści i bonapartyści nie sądzą, żeby to prawo mogło wypaść na ich korzyść. Pozostaje prawo wyborcze, które ma być w ten sposób ułożone, aby wszyscy posłowie monarchiści na nowo zostali wybrani do Izby i aby jak najmniej republikanów do niej weszło.

Dzisiejsza sytuacja Francji daje się zamknąć w tych wyrazach: zebrała się pewna banda ludzi uzbrojonych w rozmaitą broń, obstąpili naród powiadając mu: Rób, co ci rozkażemy, płać nam daninę, albo cię zamordujemy. Ta banda zowie się porządkiem moralnym, który prostuje ścieżki pretendentom do tronu francuskiego. O tych pretendentach różne obiegają pogłoski. Hrabia Chambord jakoby od kilku dni znajduje się we Francji i przebywa to we Wersalu, to w Paryżu, to gdzieś tam na prowincji, knując spiski, jak dowodzą bonapartyści. Cesarzowa zaś Eugenia była w Lourdes, błagając Matki Boskiej o pomoc w przywróceniu cesarskiego tronu na korzyść księcia niedorostka. Każde stronnictwo uważa Najświętszą Pannę z Lourdes za swoją własność. Nawet republikanie utrzymują, że Matka Boska ze siedmiu boleściami wyłącznie należy do siedmiolecia. I niektórzy Polacy mają szczególniejsze nabożeństwo do Matki Boskiej z Lourdes. Pisałem już o chorągwi, sprawionej przez OO. zmartwychwstańców, która ma powiewać pomiędzy sztandarami ultramontańskiemi. Dziś donoszą dzienniki paryzkie, że ta chorągiew ulegnie jeszcze jednemu święceniu dnia 13. maja w kościele „Notre Dame des Victoires.“ Przy tej sposobności te same dzienniki nadmieniają, że OO. zmartwychwstańcy postanowili w imieniu Polski zbudować kaplicę w Lourdes na cześć Matki Boskiej, królowej Polskiej.

Więc ksiądz Jełowicki jeszcze nie zaniechał zamiaru zbudowania kościoła polskiego na ziemi francuzkiej? Oddawna zbierał pieniądze na ten cel, ale przed nikim nie zdał rachunku z ich użycia, jak nie zdawali żadnych rachunków pewni dyplomaci i jenerałowie nasi z sum, powierzonych im na sprawę polską. Biedna Polska! Doznaje ona ucisku od Moskali i Niemców, a w dodatku jeszcze ją skubią właśni synowie, z których jedni uważają się za prawdziwych pośredników między nią a Bogiem, drudzy zaś mienią się być najmędrszymi sternikami nawy narodowej.

Od 1. maja mamy tu otwartą wystawę sztuk pięknych. Jest ona mniej liczną od przeszłorocznej, ale pod względem jakości stoi daleko wyżej. Pomiędzy obrazami historycznemi pierwszeństwo trzyma Stefan Batory pod Pskowem, utwór naszego Matejki. Wczoraj, w niedzielę, pierwszy dzień, w którym wejście na wystawę było bezpłatne. Tłumy narodu spieszyły obejrzeć ją, a od godziny 10tej rano do 6tej po południu, gromady widzów cisnęły się przed dzieło mistrza polskiego. „*Oh, comme c'est beau! Oh! comme c'est magnifique!*“ nieustannie dawały się słyszeć wykrzykniki. Były to wyrazy szczere, z głębi serca pochodzące; bo przedmiot obrazu i jego twórca dla wielu nieznany. Każdy był zachwycony, mając przed oczyma prawdziwą piękność i wspaniałość.

Nie myślę tu się rozwodzić nad dziełem Matejki; zdolniejsi ode mnie krytycy już wydali sąd o niem; mnie zaś obrazy z tegorocznej wystawy, zasługujące na uwagę, opisze wam kronikarz paryzki.

Otrzymaliśmy w Paryżu dziennik *Le Messager d'Orient*, wychodzący w Wiedniu, a wydawany przez pana Bronisława Wołowskiego. Pismo to, powierzchownością swoją zwraca na siebie szczególniejszą uwagę. Pomiędzy paryzkiemi dziennikami, (a zwykle co paryzkie, to się uważa za znakomite), nie znajdziemy ani jednego na tak pięknym papierze i tak wyraźnemi czcionkami drukowanego. Pod względem języka niema także nic do zarzucenia: francuzczyzna gładka, poprawna. O dążności i barwie tego dziennika, z jednego numeru nie możemy wyrokować.

Nie dawno temu umarła w Engis w Belgii, w 59 roku życia, baronowa de Bounam de Ryckholt, z domu de Le Court. Zmarła była rodzoną siostrą księżnej Korybutowej-Daszkiewiczowej, zamieszkałej w Paryżu.

Przegląd polityczny.

Z obszernych rozpraw toczonych d. 4. i 5 b. m. w berlińskiej Izbie posłów, nad ustawą o administracji opróżnionych biskupstw, podnosimy tylko głos polskiego dep. Emila C z a r l i ń s k i e g o, jaskrawo charakteryzujący stosunki w. ks. Poznańskiego:

„Rzadko was, panowie, zatrudnialiśmy sobą w r. b. a jeżeli teraz prosiłem o głos przy §. 2. przedłożonego nam prawa, stało się to w tym jedynie celu, aby wam dać dowód, że jeżeli długo milczeliśmy, nawet przy kwestjach najważniejszych, które całą Izbę ze wszech stron głęboko poruszyły, nie przepomnieliśmy przytem o naszych interesach specjalnych; że w ogóle wszystko to, z czem połączone są sprawy nasze ojczyste, jakie przedkładaliśmy Izbie, dziś jeszcze równie gorąco kochamy jak kiedykolwiek, że jednak takiemi kwestjami nie chcieliśmy zajmować Izby w czasie tak wielkiego wzburzenia, jak jest dzisiejsze, ponieważ sądziliśmy, że w tym właśnie perjodzie nie znajdziemy w Izbie gruntu odpowiedniego i żyznego dla naszych potrzeb. Teraz zaś kwestja, która była powodem, że głos zabrałem, dotyka równie głęboko a nawet jeszcze głębiej całego życia kraju naszego niż wszystkie owe, z jakiemi występujecie szorstko wobec nas i uczuć naszych naszych ojczystych. Grzechem byłoby, gdybyśmy na to milczeli. My u siebie, panowie, czujemy również, powołani równocześnie z wami do obrad nad prawami, że chodzi o to, aby zachować stanowisko, które wy — a jeszcze więcej my, każdy naturalnie wedle swego sposobu, nazywamy katolickiem, że chodzi o to, aby zachować takowe lub zboczyć od niego. — Mówić będę o §. 2. Paragraf ten wychodzi z przypuszczenia, że u nas stolica biskupia mogłaby być opróżnioną, że się następnie u nas znajdzie człowiek, któryby w przypadku takim był gotów zająć takową, że gotów przyjąć takie warunki, które prawo, nad jakiem obradujemy, przepisuje. Powody, dla których u nas w kraju zupełnie katolickim, przypuszczenie tego prawa jako i wszystkich przeciw naszemu kościołowi skierowanych nie sprawdzi się, przytoczone tu zostały już nieraz i wedle przekonania mego nadzwyczaj gruntownie przez naszych współwyznawców. Mógłbym poprzestać na ich oświadczeniu, a to tem bardziej, ponieważby wam się zdawać mogło, że nie jestem przy rzeczy. Specjalnie wszakże przy §. 2. muszę przytoczyć punkta widzenia, któreby i o naszem świadczyły rozumieniu, które więc dadzą dowód, dla czego właśnie i to prawo u nas nie jest przypuszczalnem, czemu przypuszczenie paragraf. 2 ani teraz ani nigdy przyjętem nie zostanie. Faktem przecież jest, panowie, znanym wam wszystkim, że walka, w jakiej się znajdujemy, u nas najpierw obostrzoną została. My to panowie, przywykli na polu politycznem do cierpień, byliśmy pierwsi powołani do zniesienia tego, że naszego Najprzewielebniejszego arcybiskupa zaprowadzono do więzienia. Zuieśliśmy to z tem samem uczuciem, z jakiem katolicy całego świata podobny akt znoszą; czuliśmy, że nasz ksiądz arcybiskup dopełnił swej powinności i że za to poszedł do więzienia. I my, panowie, pytamy się siebie, czy sprawy, poruszające dzisiaj kraj, które dzisiaj dla nas czyli raczej przeciw nam są prawami, i niemi jeszcze się stać mają, dotyczą wewnętrznej istoty kościoła czy tylko zewnętrznej formy? Mamy na to, panowie, jasną i prostą odpowiedź. Chociażby wam się mogło zdawać, że to sprawy czysto tylko formalne, my oświadczamy wam na podstawie naszego katolickiego przekonania, że to sprawy wewnętrzne kościoła i że nie dla czczej demonstracyi weszliśmy na drogę opozycyi, która nas, mieszkańców polskich części kraju, rychlej i więcej kosztować będzie niż wszystkie inne części i kraje monarchii. Twierdzicie, panowie, bezustannie, że nie chodzi tu o wewnętrzną istotę kościoła i dogmat. Proszę tedy panów, w jakiż sposób wyjaśnicie nam, że tak jest, jeżeli to lepiej i inaczej czujemy? Na dowód tego jeden przykład. Jak wszyscy wiecie, przelano krew w tych dniach na dalekim wschodzie (w Chełmskiem; p. r.) w części kraju, który przed stu laty tworzył z nami jedno jeszcze państwo, w kwestyach tak zwanych zewnętrznych, dotyczących kościoła. Nie biskup, panowie, nie kapituła i duchowni fanatyzowali lud wierny, nie, panowie, to lud poświęca życie swoje na przekór biskupowi i duchownym. Przyznacie wraz ze mną, że zachowanie to jest znakomitą biernością. W równy sposób przedłożyliśmy sobie i my także, co należymy do części kraju, niedzielącego z wami historji dawniejszych wieków, kwestję: kto rozpoczął walkę? W jednym tylko względzie gotowibyśmy przyznać, że my ją rozpoczęliśmy. U nas każdy jest przekonany, że walka ta ma uderzyć w naszą narodowość. Za tem przemawia, panowie, stuletnia historja, którą przeżyliśmy; nie potrzebuję wam tego objaśniać, jest to nasze przekonanie i wedle tego przekonania lub mimo takowe, jak chcecie, tłumaczcie zachowanie nasze wobec tego prawa. W końcu przytoczę jeszcze analogię wobec w a s z y c h twierdzeń, wobec zaręczenia, że chodzi jedynie o hierarchię a nie o istotę kościoła. W r. 1815 podpisali trzej monarchowie układ czwartego podziału Polski.

Mimo terytorjalnego rozdziału chciano utrzymać Polskę pod względem jedności narodowej, zwyczaju i stosunków handlowych. Ale ówczesny cios choć dotknął naród, nie zabił go jednak, a to nie wina tych, co Polskę dzielili, lecz zasługa narodu, który nie dał się zabić i zabić się nie da. *Ad vocem* nadwerężenia pokoju, powołuję się na sprawozdania komisyjne, na obowiązek państwa, opiekowania się innowiercami jako obywatelami państwa. Gdzie zaś, panowie, zaczepialiśmy my katolicy, my Polacy w ogóle innowierców? Jeżeli kościół nasz katolicki chciał zapominających o obowiązkach swoich, przywrócić do powinności, uczynił to w uczuciu swego prawa, a nawet starał się nieszczęśliwe ofiary hierarchicznej tyranii od haraczu 5 sbr. uwolnić.

Tak katolickimi, panowie, jak wszędzie, są i katolicy u nas i uważają to za dogmat nieomylności, za *jus scriptum*. (Głosy: Do rzeczy!)

M a r s z a ł e k: Muszę mowcy przerwać. Przysłuchiwałem się chwilę, lecz nie słyszałem, aby mowca mówił o treści §. 2. Mówi on o tych zobowiązaniach, które potrzebne są do wykonywania praw i funkcji biskupich. Ponieważ znajdujemy się przy dyskusji specjalnej, a z tego powodu niepodobna rządzić się przy każdym następnym paragrafie tą samą względnością, jaką rządzono się zasadniczo i wedle zwyczaju przy §. 1. w dyskusji specjalnej, przeto muszę prosić mowcę, aby się trzymał §. 2. i rzeczy.

Poseł C z a r l i ń s k i. Panie marszałku, przygotowany byłem na to, że mnie tak tłumaczyć będą. Sądzę jednak, że mi pozwolisz przytoczyć owe powody, które nam także nie dozwalają przyjąć paragrafu 2. Za takie chciej uważać wywody, jakie tu w imię znacznej liczby ludności mej ojczyzny wypowiadam. Jeżeli się mylę w tym względzie, zamilknę; ufam jednak, że mi p. marszałek pozwoli dodać jeszcze kilka uwag.

M a r s z a ł e k: Panowie, pozwólcie, byśmy się dowiedzieli, o ile szanowny mowca zamierza wyjaśnić swe stanowisko; zarazem upraszam mowcę, aby zechciał uwzględnić postanowienia, jakie przepisuje rzeczony paragraf.

Poseł C z a r l i ń s k i: Panowie! W §. 2. dano do poznania, że po opróżnieniu stolicy biskupiej obojętnem jest rządowi, czy zechcemy uważać takową jako *sedes vacans* lub *sedes impedita*; gdyż znajdą się tacy, którzy gotowi będą objąć takową pod warunkami określonemi w paragrafie 2. Do przypuszczenia tego, wypowiedzianego ogólnikowo, dołączono jeszcze w końcu warunek, z którym się później rozprawię. Otóż powiadam, że u nas nikt się taki nie znajdzie, do któregoby mogło się odnosić wasze przypuszczenie, gdyż panowie, tak my jak i kościół cały oświadczy niezawodnie, że ustawa ta albo raczej paragraf, jest tego rodzaju, na który w żaden sposób zgodzić się nie możemy, bo ustawa ta w sukience prawa uświęca wobec kościoła bezprawie.

Sz. pos. Miquel wypowiedział w swej niezrównanej mowie, że obowiązkiem państwa jest zapewnić nowym ustawom poszanowanie u tych właśnie, dla których zostały ustanowione. P. Miquel tem samem przyznaje, że państwo może przyjść do konkluzji, skutkiem których musi sobie powiedzieć: dotąd, a nie dalej sięga moje moje prawo! — Panowie, z powodów wypowiedzianych wam już, i to dosadniej, niżbym ja to zdołał uczynić, i trzymając się tej samej zasady, którą, jak to już rzekłem, wypowiedział p. Miquel, twierdzimy, że ustawa ta, przez którą państwo przekracza zakres swego działania, nie znajdzie u nas posłuszeństwa, ani też nie znajdzie się nikt taki, któremuby §. 2. mógł być na rękę.

Panowie! Ks. Bismark wskazał przedewszystkiem na patrjotyzm polski Polaków i naszych księży. Tak, panowie, kochamy naszą ojczyznę, a zasady, dla których wypowiadamy walkę wzmiankowanym ustawom, są dla nas tak świętemi, że nie możemy ani zrobimy z nich kiedykolwiekbądź ofiary. Jedynie stojąc na gruncie prawdy i trzymając się tych zasad, jesteśmy silni!“ itd.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Jutro w teatrze „Studnia artezyjska“ dawno niedawana u nas krotochwila ze śpiewami. W 3cim akcie chór odśpiewa marsyliankę. Postarano się o piękne przedstawienie. Udział w niem biorą: panna Kwiecińska, pan Dobrzański itd.

— Jutro odbędzie się w sali ratuszowej koncert wokalno-instrumentalny pod dyrekcją p. Sztengla i z współudziałem panny Bogusławskiej na dochód księży unitów chełmskich, chroniących się do Galicji przed prześladowaniem Moskali, a niemających jak wiadomo żadnych środków do życia. Spodziewamy się, że cel tak szachetny ściągnie liczną publiczność.

— Pan Rychter, znany artysta dramatyczny sceny krakowskiej i najważniejsza może jej podpora, opuścił Kraków i przeniósł się do Warszawy.

— „Posażna jedynaczka“ hr. Aleksandra Fredry (syna), graną była niedawno w Dreznie w teatrze na Neusztacie, z ogromnem powodzeniem. Niemcy nie mogli się nacieszyć utworem naszego autora. Teatr był dwukrotnie przepełniony, tak że biletów nie można było dostać. Na jednem z przedstawień byli obecni król i królowa sascy.

— Grunta, zajęte obecnie przez hotel Angielski, mają być jak wiadomo rozparcelowane na części mniejsze i pojedynczo sprzedane. Pan Hochberger, budowniczy miasta, wygotował już po temu odpowiednie plany. Z ulicy Jagielońskiej będzie przeciętą ulica do Sykstuskiej. Pięć parcel gruntu ma być sprzedanych, sam zaś obecny budynek hotelu miałby być według tego planu przebudowany zupełnie na wspaniały hotel o blisko 80 mieszkaniach, z przepyszną salą jadalną i obszernemi na dole sklepami; strony zajmujące pomieszkania w oficynach hotelu, zostały już z dniem 1. maja awizowane.

— Redakcja wychodzącego w Warszawie *Tygodnika rolniczego* podjęła się ułożenia „księgi stad“: koni, bydła rogatego, świń i owiec, hodowanych w królestwie Polskiem, w. ks. Poznańskiem, w Prusiech Zachodnich, na Litwie, Wołyniu, Podolu, Ukrainie i w Galicji. Przedsięwzięcie to bardzo korzystne dla hodowców, rozpowszechni bowiem wiadomość o ich stadach. Jest ono przytem bardzo użyteczne i dla całego społeczeństwa, przyczyni się bowiem niewątpliwie do wzrostu stadnin przez to, iż zwróci na nie uwagę publiczną i ułatwi sprzedaż. Właściciele stad w Galicji mogą wiadomości o nich przesyłać albo wprost do redakcji *Tygodnika rolniczego* w Warszawie, albo też do *Nadwiślanina* wychodzącego jako dodatek tygodniowy do *Gazety Toruńskiej*. Przy tej okazji donosimy, iż wkrótce odbędzie się wystawa przemysłowo-rolnicza w Toruniu, w której wartoby żeby i producenci galicyjscy wzięli udział.

— *Bluszczu* nr. 17. zawiera: Tradycja i praca kobiet w Holandji; Zarnica, współcześna powieść bułgarska T. T. Jeża (c. d.); Korespondencja paryzka; Przegląd teatralny, E. Lubowskiego; Listy z zagranicy, J. I. Kraszewskiego; O telegrafach elektrycznych, Eug. Dziewińskiego. Prócz tego w osobnych dodatkach: Middlemarch, powieść z angielskiego (c. d.) i mnóstwo rycin mód, wzorków, krojów, z opisem.

— A n t o n i B o ż e w s k i, dyrygent krakowskiej filji lwowskiego banku hipotecznego, został uwięzionym dnia 5. maja w Krakowie po przejrzeniu ksiąg przez przybyłych ze ze Lwowa, członka Rady nadzorczej p. Tchórznickiego i dyrektora oddziału handlowego p. Lazarusa; na dom zaś p. Bożewskiego położony przy ulicy Grodzkiej zapisaną została prenotacja na zabezpieczenie kwoty przeszło 30.000 zł. *(Czas)*

— Dr. Mieczysław Bochenek, docent prywatny ekonomii politycznej przy uniwersytecie krakowskim, został mianowany profesorem nadzwyczajnym przy tymże uniwersyteeie.

— **Z Izby sądowej.** (Ostateczna rozprawa z dnia 1. maja.) Wiedząc, że rozprawa toczy się o zabójstwo, zdziwiliśmy się, ujrzawszy delikwenta. Na środku sali wobec trybunału i ławy sędziów przysięgłych stanął młody chłopak, który zaledwie 16ty rok skończył, trachlejący na każdy silniej wyrzeczony wyraz przez p. sędziego lub prokuratora. Czarne jego oczy rozumne wlepiały się w każdego, co przeciw niemu lub za nim przemawiał. Był to Szulim Pechman, starozakonny, terminator szewski, oskarżony o zabójstwo Kazimierza Januszewskiego. Pechman i Januszewski, który już miał około 55 lat i był

wątłego zdrowia, pracowali razem od dwóch lat u majstra szewskiego Szustra, w Krystynopolu. Nieuważano, ażeby zachodził jaki nieprzyjazny stosunek pomiędzy jednym i drugim. Nieszczęście, które się wydarzyło, było zupełnie przypadkowe.

Zrana 15. września 1873 r. Januszewski, rozgniewany na Pechmana, że ten wziął podeszwę u niego bez pozwolenia, pochwycił go za włosy i wytargawszy dobrze, uderzył w twarz. Pechman w pierwszym popędzie złości uchwycił but i ugodził nim w głowę Januszewskiego. Uderzenie było silne, a z powodu wątłości organizmu Januszewskiego stało się śmiertelnem. Januszewski ugodzony butem padł na ziemię, a podniósłszy się, położył się do łóżka, porwały go wkrótce silne wymioty, i po południu umarł.

Trybunał uchwalił postawić dwa pytania: 1) czy oskarżony popełnił zabójstwo; czyli też 2) popełnił taki czyn, który zagrażał bezpieczeństwu życia lub zdrowiu Januszewskiego?

Już zastępca prokuratorji, p. Samolewicz, domagając się od pp. przysięgłych, ażeby dali twierdzącą odpowiedź na pierwsze pytanie, wskazywał, że zachodzą co do podsądnego tak liczne łagodzące okoliczności, że trybunał z pewnością skorzysta z przysługującego mu prawa i karę, o ile to będzie można, zmniejszy.

Obrońca, p. Żminkowski, podnosząc, że prokuratorja już kilkakrotnie przy poprzednich rozprawach zwracała uwagę pp. przysięgłych, iż w uznaniu winy nie powinni się krępować ustawą; mniema, iż z tem większą słusznością uczynić to może obrońca, odwołując się na korzyść oskarżonego do sumienia pp. przysięgłych. Zwłaszcza w obecnym wypadku, gdzie przypadkowi tylko przypisać należy nieszczęście.

Wynik głosowania pp. przysięgłych był następujący: na pierwsze pytanie, trzy głosy tak, dziewięć nie; na drugie pytanie: jedenaście głosów tak, jeden nie.

P. prokurator, przyznawszy, że obciążających okoliczności nima, wymienił łagodzące, jako to, że popełniony czyn był więcej przypadkiem, aniżeli wypływem złej woli, że podsądny pozostaje w areszcie już od 15. września zeszłego r., i wreszcie, że prawie jest jeszcze dzieckiem. Z tych względów domaga się wymierzenia kary ścisłego aresztu w granicach od 6 miesięcy do jednego roku.

Sąd, pod przewodnictwem p. Buszaka, skazał Pechmana na 4 miesiące ścisłego aresztu.

— Pozawczoraj w trybunale karnym tutejszym odbyła się przy drzwiach zamkniętych ostateczna rozprawa przeciwko Panfilowi Pankratiewowi oskarżonemu o zgwałcenie dziewczynki czteroletniej, córeczki żydówki, szynkarki. Pp. przysięgli uznali winę ośmioma głosami przeciwko czterem. Trybunał, uwzględniając liczne łagodzące okoliczności, zniżył karę do 2 lat ciężkiego więzienia. Pomiędzy świadkami stawał p. Rudolf Bierer kolejowy lekarz, urodzony tu we Lwowie. Ponieważ Panfil Pankratiew nie rozumiał ani słowa po niemiecku, przeto przewodniczący sądowi, p. Budzynowski, prosił świadka, aby mówił jak umie po polsku. P. Bierer stanowczo wszakże odmówił tej prośbie, powiadając, iż po polsku wcale nie umie. Wywołało to zgorszenie i zdziwienie powszechne. Niemcy powiadali: „Jakto? My z urodzenia Niemcy przez dłuższy pobyt we Lwowie nauczyliśmy się do tyla po polsku, że możemy, jeżeli potrzeba tego wymaga, rozmówić się w tym języku, a to Lwowianin z urodzenia, i powiada, że nie umie po polsku, rzecz dziwna." My wszakże temu się nie dziwimy wcale. Bałamutne odpowiedzi i grube pomyłki, jakie okazał p. Bierer w umiejętności swej lekarskiej, przekonały nas, że nie odznacza się on wielkiemi zdolnościami. Dziwimy się atoli zarządowi kolei, który daje u siebie posady lekarzom, nieumiejącym po polsku. W jaki sposób taki lekarz może porozumieć się ze swymi pacjentami ze służby kolejowej, która bądź co bądź przeważnie się składa z Polaków, często zupełnie po niemiecku nieumiejących? A przecież najpotrzebniejszy jest lekarz dla służby kolejowej. Takie to músi być i leczenie. Wiemy, że o posadę lekarzy przy kolei kompetowały osoby doskonale obeznane ze swoim przedmiotem i władające biegle polskim i niemieckim językiem, i zostały oddalone. Więc nie dla braku lekarzy nazuaczono p. Bierera. Cóż więc za nim przemawiało?!

— **W Przemyślu** pozawczoraj wybrany do Wydziału powiatowego prezesem jednogłośnie ks. Adam Sapieha. Dalej wybrany notarjusz Frankowski, zastępcą prezesa. Wydziałowymi: Arzt Karol, Dembowski Zygmunt, Monné Karol, dr. Skórski Władysław i ks. Cyprjan Szwedzicki.

— *(N)* **Kraków** 7. maja. Oddaliśmy wam piękne za nadobne. Za defraudację popełnioną przez sekretarza filji lwowskiej jednego z krakowskich Towarzystw, mamy dziś defraudację daleko grubszą, a nawet dwie defraudacje, z których jedna sięgnęła także w kieszeń osób prywatnych, popełnione w Krakowie na instytucji, której siedzibą jest Lwów, a mianowicie na banku hypotecznym. Pospieszam dodać, że obie te defraudacje, w swojej sumie ogólnej, a więc łącznie strata banku i strata prywatnych, nie przenoszą 80.000 zł., z czego na bank ma przypadać około 38.000 zł., jest to więc dla takiej instytucji strata bagatelna. Buchalter tatejszej filji banku, baron Józef Wolański znikł, dyrektor zaś p. B. został aresztowany, chociaż nie wiadomo jeszcze czy na nim cięży wina.

Oprócz tej wiadomości obiegają miasto pogłoski o ogłoszeniu konkursu na dwa majątki, a mianowicie pewnego hrabiego, który jest członkiem Rady zawiadowczej pewnej kolei, oraz pewnego adwokata. Pojmiecie, że nie wymieniam nazwisk, nie znam bowiem większej nieuczciwości w dziennikarstwie, jak powtarzanie na podstawie pogłosek może bezzasadnych wiadomości, mogących sprowadzić czyjąś ruinę. W obecnym razie mogę dodać, że pogłoska o konkursie na majątku hr. X. przyszła z Wiednia, w epoce zbliżających się wyborów Rady zawiadowczej, której on jest członkiem, najprawdopodobniej zatem jest to manewr wyborczy, mający na celu wysadzenie z Rady zawiadowczej Polaka i zastąpienia go Niemcem. Być może, że hr. X. poniósł w ostatnich czasach jakie straty majątkowe, które wyzyskano na uzasadnienie obiegającej pogłoski.

Co do pogłoski o drugim konkursie, wygląda ona również nieprawdopodobnie, i jak się zdaje poszła ztąd, że adwokat ten złożył adwokaturę. Wiem jednak z najlepszego źródła, że dotychczas nigdy i nigdzie nie okazał się niewypłacalnym.

Ponieważ jutro u nas nie wychodzą dzienniki z powodu święta św. Stanisława, *Gazeta Narodowa* uczyni zatem przysługę zaniepokojonym przynosząc wcześniej od nich te wiadomości.

Docent tutejszego uniwersytetu dr. Bochenek zamianowany został profesorem nadzwyczajnym ekonomii politycznej na uniwersytecie krakowskim. Możemy powinszować uniwersytetowi tej nominacji, tak ze względu na udowodnioną już naukę, zdolność i talent wykładowy prof. Bochenka, jak również dlatego, że zwyczajny profesor tejże nauki, pr. Dunajewski, nie zna zupełnie jednego rozdziału tejże nauki, a mianowicie rozdziału o podziale pracy, bierze bowiem na siebie najrozmaitsze obowiązki, z których niejeden, mianowicie profesorski, bardzo często zaniedbywać musi.

— **Brzeżany**. Walne zgromadzenie oddziałowego Towarzystwa pedagogicznego w Brzeżanach odbędzie się dnia 25. maja br. o godzinie 4. po południu w sali Rady miejskiej, na które zarząd szanownych członków jak najuprzejmiej zaprasza.

Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie zarządu. 3) Sprawozdanie podskarbiego. 4) Wykład p. dr. Uranowicza o dziesiętnym systemie miar i wag. 5) Wybory całego zarządu. 6) Wykład p. Szpetmańskiego dyrektora szkoły głównej o dziale szkolnym na wystawie wiedeńskiej. 7) Wnioski członków.

Od zarządu oddziału Towarz. pedagog. Brzeżany 5. maja. *Szpetmański*, zast. przew.

— **Tarnopol** 7. maja. Wczoraj ukończyła się u nas pierwsza kadencja sądów przysięgłych. Instytucja ta nowa wzbudziła w nas przekonanie, że publiczność nasza jest dla takowej nietylko zupełnie dojrzałą, ale że nawet za wzór dla innych prowincji austrjackich posłużyć może.

Pozwólcie zatem, że pomówię trochę obszerniej o wrażeniu, jakie pierwsze kroki sądu przysięgłych na nas uczyniły.

Nasza ława przysięgłych składała się przeważnie z ziemian, wieśniaków, małomieszczan i obywateli wiejskich. Pomimo wiosennej pory zasiewów i pilnych zajęć gospodarskich, przybyli włościanie i mieszczanie z dalszych nawet okolic niemal w komplecie. Ze szlachty brakowało niestety kilku, zasłaniających się świadectwami lekarskiemi. Za to też ci, którzy przybyli, pracowali z rzadką gorliwością prawie bez wyjątku przez dni 16, przyczem posiedzenia trwały zwykle do 10. godziny w nocy. Nie można też nie uznać publicznie obywatelskiej gorliwości i pracy pp. Augusta hr. Starzeńskiego, Sotera Sochanika, Leona Czekońskiego, Macieja Wszelaczyńskiego, Antoniego Cegleckiego, Hordyńskiego, Rogalskiego, Międlickiego, Karola Niementowskiego itp., którzy niemal nieprzerwanie na ławie przysięgłych siedzieli.

Werdykta wydawane wskazywały na rzadką sumienność, z jaką pp. przysięgli każdy szczegół obrony i oskarżenia śledzili i ważyli. To też i orzeczenia ich miały bezwyjątku cechę sprawiedliwości i trafności sądu.

Życzyć by należało, aby przynajmniej niektóre zwyczaje odbytych roków przechodziły w tradycję na roki późniejsze.

Już przy pierwszem posiedzeniu, gdy pewien lekarz starozakonny zdanie swe jako rzeczoznawca po niemiecku wygłaszać począł, zażądała ława sprawozdania po polsku, poczem już wszystkie niemieckie zeznania świadków, doniesienia urzędów itp. akta, przez przewodniczącego trybunału na polskie tłumaczone być musiały. Przysięgli obierali coraz nowego przewodniczącego, a przy obradach swoich zaprowadzili na psychologicznych doświadczeniach oparty zwyczaj, że głosowanie rozpoczynali od członków najmłodszych wiekiem lub doświadczeniem, aby ich ustrzedz od wpływu zdań starszych i poważniejszych. Ci zaś, którym przypisywano najwięcej samodzielności w zdaniach, głosowali na ostatku.

Głos opinii publicznej zrozumiał i ocenił odrazu jaknajkorzystniej doniosłość nowej instytucji, podniesioną powagę prawa, wzmocnione bezpieczeństwo publiczne.

Nakoniec muszę podnieść niektóre niedogodności lokalu, mianowicie ciasnotę sali do rozpraw, przez co publiczność, z wielkiem zajęciem sprawom się przysłuchująca, niemal zupełnie wykluczoną zostaje, a następnie wąskie i wielce niewygodne ławki dla przysięgłych, co prawdziwie rządowi ubliża, który powołując obywateli kraju do usług publicznych, powinien się przecież postarać o jakieś przyzwoite i cywilizowane pomieszczenie tychże. W Wiedniu budują osobne na ten cel pałace, a u nas niema funduszów choćby na sprawienie znośnych siedzeń dla przysięgłych.

Podczas odbytych roków, które trwały od 20. kwietnia włącznie do 6. maja, załatwiono 14 spraw, a szczególnie 2 o morderstwa, 1 o dzieciobójstwo, 4 o zabójstwa, 4 o podpalenie, 1 o kradzież, 1 o oszustwo, 1 o gwałt publiczny.

— **Wicekról Egiptu librecistą opery.** Mało komu zapewne jest wiadomem, kto właściwie jest autorem libretta najnowszej opery Verdiego „Aidy". Chociaż na okładkach wszędzie figuruje nazwisko Włocha Ghislanzoniego, jednak właściwym jego twórcą jest sam wicekról Egiptu. Autor włoski bowiem opracował tylko tekst według myśli i zarysów z góry mu nadanych; nadto cała scenerja opery, której treść wzięta z historji egipskiej, jest głównie dziełem samego wicekróla.

— **W Warszawie** ma wkrótce być umieszczoną tablica pamiątkowa z marmuru kararyjskiego na domu, w którym autor „Marji", nieszczęśliwy Antoni Malczewski życia dokonał. Tablicę tę wykona bezpłatnie znany rzeźbiarz p. Cyprjan Godebski.

— **Pomnik dla Napoleona III.** Medjolańczycy wkrótce wystawią pomnik swemu oswobodzicielowi. Rzeźbiarz Barzaghi został już wezwany przez dotyczącą komisję, aby jej odpowiednie przedstawił projekta. Pomnik ten stanowić ma konny bronzowy posąg na podstawie z granitu. Sam posąg będzie mieć 3.50 a podstawa 4.50 metrów wysokości. Włosi zebrali na ten pomnik w drodze składek około dwustu tysięcy franków. Zaiste nie można Włochom przypisać braku wdzięczności.

— **Armia angielska** zdobywszy Komassję, stolicę króla Aszantów, zabrała się odrazu do wypróżnienia królewskiego pałacu i świątyni miejskiej, pełnej bożyszcz i nader ciekawych przedmiotów. Dzienniki angielskie same sobie winszują, że od czasu wzięcia Pekinu, nie znaleźli Anglicy tak dobrej sposobności nabycia tanim sposobem, tak interesującego i licznego zbioru. Do najcenniejszych przedmiotów należą między innemi dwa złote posążki ludzi z idyotycznemi twarzami, i głowa ludzka z czystego złota, ważąca przeszło cztery funty. Głowę tę wkładano na głowę człowiekowi, który miał być zabity na ofiarę w świątyni, na to, aby krzyczeć nie mógł. Sandały i kapelusz króla Aszantów zrobione są ze skóry lamparciej, a bramowane złotem. W zbiorze tym odznacza się jeszcze kapelusz bogato przystrojony ozdobami ze złota i srebra, i różnokolorowemi piórami, upiętemi z prawej strony kapelusza.

Gospodarstwo przemysł i handel.

O węglu brunatnym w Galicji.

Pod tytułem „Gospodarstwo lasowe w Galicji" traktowaną była w *Dzienniku Polskim* konieczność podniesienia kultury lasów tutejszych. Jako najważniejsze pobudki wskazane były ku temu nie tylko brak wody w odpowiedniej ilości i jakości, ale i nieodpowiednia ilość i jakość pokładów węgla mineralnego.

Co się tyczy punktu pierwszego, tj. braku odpowiedniej ilości wody, to fakt ten pomijam już z tego względu, że temata podobne obrobione były wyczerpująco przez pisarzy na polu przyrodniczem, a raczej medycznem odpowiednio wykształconych. Co się zaś tyczy punktu drugiego, tj. braku odpowiedniej ilości węgla mineralnego, to pozwolę sobie wskazać na wydobywanie już od dłuższego czasu tak znacznej ilości nafty w obydwóch częściach Galicji. Nafta jest wynikiem węgla brunatnego w postaci cieczy, więc wnioskować można, że w Galicji muszą istnieć znaczne pokłady węgla mineralnego.

Nafta, jako płyn co do ciężkości gatunkowej, lżejsza od wody występuje, z wnętrza ku powierzchni ziemi, węgla przeto szukać wypada głębiej, jak znachodzoną bywa nafta. Służyć mogą ku temu najlepiej oznaki, cechujące głównie pokłady węgla brunatnego geognostycznie, które to oznaki pomijam tem więcej, że takowe znane będą każdemu kształconemu odpowiednio w tym celu, niefachowiec zaś znajdzie je w każdej geognozji określone.

Wytworzenie się nafty z węgla, wskazują dobitnie pojawiające się w bliskości pokłady soli, które jako produkt wulkaniczny, wytworzenie to za pomocą ciepła tłumaczyć dozwalają. Że pokłady solne wystąpiły ku powierzchni ziemi za pomocą działań wulkanicznych i są wynikiem siły powyższej a nie neptunizmu, jak twierdzili to geologowie starsi, tłumaczyć da się, pomijając inne oznaki geognostyczne, już tem znamieniem, że sól kamienna nie zawiera w sobie jako taka wody, ani chemicznie ani mechanicznie z sobą złączonej. Zestawienie zaś części chemicznych soli kamiennej, tj. chlorku i sodu razem, w czasach może gdy ziemia nasza jako kula ognista jeszcze za pomocą zgęszczania się waporów powietrznych i zstrącania takowych jako wody, która oziębiała powierzchnię i pokryła takową prawie całkowicie — wytłumaczą zapewne geologowie później.

Wytworzenie się nafty z węgla brunatnego, szczegółowo błyszczku węgla (*Glanzkohle*) znaleść można w ostatnich czasach także w Saksonii, we własności br. Burga, między Tharandem i Freibergem, z tą różnicą, że tam na wybuch wulkaniczny i jego działanie wskazują trachity, gdy u nas tę samą czynność wykonała siła powyższa przy sposobności wyrzucenia z wnętrza ziemi soli kamiennej. Fakt ten wspominam z tej przyczyny, że wyszukanie nafty w miejscowości wspomnionej kongruuje niejako ze stosunkami tutejszemi. Miejscowość zaś zamtejszą przypominam sobie dokładnie jeszcze z czasów akademickich tj. z r. 1856, w którym to czasie odbywałem z kolegami podróż w stronach tamtejszych.

Rozpoczęte w najnowszym czasie górnicze poszukiwania świdrem ziemnym w Galicji udowodnią powyższe twierdzenia moje, może całkowicie. Naówczas otworzy się pole odpowiedniego działania także i leśnikom, ze względów na sanitarne stosunki kraju.

W końcu pozwolę sobie przytoczyć, że gdyby chwila ta błoga dobrobytu dla kraju nastąpiła rzeczywiście i odkryto istotnie pokłady węgla kamiennego, natenczas potrzebaby hodować w lasach drzewo budulcowe, nietylko dla potrzeb na powierzchni ziemi, lecz także i do kopalni. Lasowość by przez to nie upadła, przeciwnie by się podniosła i dała mieszkańcom tutejszym powód do wdzięczności już ze względu sanitarnego, gdyż lepsza byłaby woda i świeższe powietrze.

Innym razem podniosę bogactwo ziemi naszej w sole potasowe.

Dolina dnia 30. kwietnia 1874.

Władysław Neusser, urzędnik salinarny.

Ostatnie wiadomości.

Onegdaj Izba posłów po załatwieniu ustawy o landwerze zatwierdziła wybory deputowanych dr. Juliana Czerkawskiego, dr. Euzebiusza Czerkawskiego, Klaica itd. i 23 deputowanych z czeskiej kurji dworskiej. Z porządku dziennego cofnięto sprawozdanie o wyborze w górno-austrjackiej kurji wielkiej posiadłości i ustawę o emeryturach dla osób wojskowych. Poczem minister spraw wewnętrznych oznajmił, że sesja zostaje odroczoną.

Izba panów uchwaliła tegoż dnia ustawy, stojące na porządku dziennym, a mianowicie ustawę o landwerze w brzmieniu przez Izbę posłów uchwalonem, za czem przemawiał także minister obrony krajowej, celem przyspieszenia ustawy. Minister oświadczył, że ustanowienie kadr dla kawalerji landwerzyckiej, na co się nie zgodziła Izba posłów, uważa tylko za odroczone. Potem nastąpiło odroczenie sesji.

Z Pesztu donoszą: W komisji delegacji węgierskiej przy rozprawie nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, cofnięto w skutek mowy hr. Andrassego wniosek o zaniechanie wydawnictwa księgi czerwonej. Postawiono wniosek przyjęcia bez zmiany kwot preliminowanych na fundusz dyspozycyjny, poselstwa w Persji i Hiszpanii. Hr. Andrassy oświadczył, że z Hiszpanią utrzymuje monarchia stosunek półurzędowy, dopóki nie uorganizuje się tam rząd stanowczy. Na dalsze zapytanie oświadczył hr. Andrassy, że rząd niemiecki niema wcale żadnego udziału w agitacjach części pracy niemieckiej przeciw Węgrom w sprawie Sasów siedmiogrodzkich.

Ministerjum węgierskie uchwaliło zwołać serbski kongres kościelny do Karłowic.

Z Paryża d. 7. b. m. donoszą: W komisji nieustającej interpelowano księcia Broglie o ucisk dziennikarstwa. Odpowiedział, że samo Zgromadzenie narodowe dwakroć uchwalało stan oblężenia.

Marszałek Serrano przyjmował w obozie deputację obywateli i rzekł im: Karlistostwo zostało wstrząśnione, ale nie pokonane. Dopiero gdy karlizm zostanie zgnieciony a kantonalizm zrobiony nieszkodliwym, kraj będzie mógł swobodnie rozporządzać sobą. Zjednoczone bandy karlistów pod wodzą Don Alfonsa zostały rozprószone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tarnów d. 8. maja. Wybory do Wydziału powiatowego dokonane. Prezesem wybrany hr. Męciński (nie dr. Kaczkowski), zastępcą Stojałowski; do Wydziału pp. Rudawski, Misiągiewicz, Rutowski, Martusiewicz, Kaczkowski (z kurji gmin).

Wiedeń d. 8. maja. Ustawy o zewnętrznych stosunkach prawnych katolickiego kościoła, i o opodatkowaniu majątków religijnych na rzecz funduszu religijnego, wczoraj otrzymały sankcję cesarską.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 8. maja 1874.

godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	216.—.	Anglo-austr.	134.—
Unionsbank	102.—.	Vereinsbank	10.75
Kolei Kar. Lud.	246.50.	Kolej połudn.	138.50
Franko-austr.	32.—.	Baubank	68.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. słabe.	

Wiedeń 8. maja 1874.

godzina 2. minut 10. po południu.

Akcje fran.-aus.	32.—.	Węgier. kred.	144.50
Anglo-austr.	134.—.	Unionsbank	102.—
Kolej Kar. Lud.	246.50.	Nordbahn.	205 50
Kolej południo.	138.50.	Kolej Alföd.	139.—
Kolej Elżbiety	202.—.	Kolej Lw.-czer	145.50
Węg. Nordostba.	102.—.	Vereins-Bank	10.50
Anglobau	63.25.	Węg. Ostbahn.	49.—
Gal. indemniz.	78.—.	Losy z r. 1864	135.—
Koszyc.-Oderb.	134.—.	Verkehrsbank	89.50
Losy tureckie	48.—.	Baubank-Act.	68.25
Kolej państwow.	320.50.	Bankverein	71.50
Wied. Bauver.	31.50.	Hyp. Ren. ban.	15.—

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m, w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W sobotę d. 9. maja 1874.
LWY i LISY
komedja w 5 aktach przez Emila Angier, przekład T. M.
Początek o godz. wpół do 8mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 8. maja.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	246 —	248 —
„ Lwow.-Czern Jassy	14[illegible] 50	147 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	212 —	214 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 80	83 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	73 40	74 10
„ „ „ 5 pr. okres.	82 90	83 60
Banku hip. gal. 6 pr.	87 —	87 75
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 30	79 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa	16 —	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 17	5 24
Dukat cesarski	5 25	5 28
Napoleondor	8 9[illegible]	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 18
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 67
Srebro	105 50	106 50
Wiedeń d. 6. maja. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 15	69 25
„ „ w sreb. 5 „	74 25	74 50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	29[illegible] —	300 —
„ 1839 ⅕ losu	248 —	252 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	97 —	97 50
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	105 —	105 50
„ 1860 „ 100 „ „	109 25	109 50
„ 1864 „ 100 „ „	134 —	134 50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 25	119 75
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	78 —	78 75
Bukowińskie	76 75	77 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne poż. [illegible]		
Węgier. poż. kol. po [illegible] 5 p.	93 —	93 50
Węg. poż. [illegible]	77 50	78
Turecka poż. kol. po 400 fr.	45 25	47 10
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	136 75	137 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	217 25	217 50
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	144 —	144 50
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	855	865 —
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	33 —	33 50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	57 —	57 50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	15 50	16 50
Banku nar. austr. po 600 zł.	975 —	977 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	55 —	56 —
Unionbank po 200 złr.	103 7[illegible]	103 [illegible]
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	10 75	11 25
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	90 —	92 —
Wechslerbank wied. po 200 zł.	— —	160 —
Wied. bankver. po 200 złr.	72 —	74 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	115 50	116 50
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	139 50	140 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	202 75	203 25
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2067 —	2070 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	202 50	203 —
Kol. gal. Kar. L. po 200 złm.	246 50	248 —
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł. w. k.	145 50	146

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
[illegible] Szl (cena [illegible]) zł.	29 —	30
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	184 —	184 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	93 —	93 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158	158 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	133 50	134
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	319 50	320 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	140 —	14[illegible] 25
Tramway wied. po 200 zł	— —	— —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	— —	103
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	103	104 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	48 50	49 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	69 75	70 25
„ „ wied. „ 100 „	33 —	33 25
„ tanich pom. po 100 z.	14 75	15 —
Listy zastaw. (za 100 zł.		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	95 —	95 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	83 25	83 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	73 —	74 —
„ „ 5 pr. w. a.	83 —	83 25
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86 75	87 25
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	95 —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	—
„ „ „ w. a.	9[illegible] 55	9[illegible] 65
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	78 —	78 50
Alföldz. 200 zł 5 pr. sr. w. a.	83 75	—
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 —	94 —
Dniestrzańska 300 „ „	34 —	36 —
Elżbiety po 5 pr. srebr w. a.	93 25	93 75
„ em. 1862 5 pr.	91 75	92
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 p.	— —	98 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	92 —	94 —
„ „ 5 pr. w. a	88 —	88 50
„ „ 5 pr. sr.	104 80	105 20
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	106 50	107 —
„ II. em. 5 pr. „	102 75	103 25
„ III. em. 1871 300	— —	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 25	76 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	88 50	89 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 25	79 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	94 75	95 —
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	93 50	94 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 50	90 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	81 25	81 75
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	157 50	158 —
Klary po 40 złr. m. k.	26 50	27 —
Keglevich „ 10 „ „	12 —	14 —
Krakowska po 20 złr.	18 —	20 —
Palffy „ 40 „ „	23 50	24 —
Rudolfa „ 10 „ „	12 —	12 30
Ks. Salm „ 40 „ „	30 —	31 —
St. Genois „ 40 „ „	22 —	23 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	13 —	15 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	20 75	21 25
Windiszgratz po 20 zł. „	18 50	19 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 —	94 10
Hamburg 100 mark. banko.	55 —	55 10
Londyn 10 ft. sterl.	111 70	111 85
Paryż. 100 frank.	44 25	44 30

Podziękowanie

Wielmożnemu Panu Dr. Med. Romanowi Garbińskiemu w Kołomyji.

Nawiedzony gwałtowną i ciężką chorobą, tylko Twojej zacny mężu troskliwości zawdzięczam, żeś mi ubiegające me życie zatrzymać zdołał. przezco dałeś dowody szczerej miłości braterskiej i głębokiej wiedzy zawodu swojego.

Składam Ci więc niniejszem najszczersze podziękowanie moje, a oraz winien jestem także i c. k. lekarzom pułkowym Wmu Dr. Aleksandrowi Metze i Wmu Dr. Józefowi Weselikowi, którzy w chwili niebezpieczeństwa na wezwanie pierwszego, do konzultacji pospieszyli byli, wdzięczność moją wynurzyć.

Antoni Oborski, ces. kr. adjunkt sądowy.

Do najęcia pomieszkanie,

złożone z 2 pokoji, przedpokoju, spiżarki, kuchni, przy ulicy Krasickich, l. 10, pierwsze piętro. 2272 2—2

J. M. Birkle,

właściciel biura wywiadowczego **we Lwowie rynek Nr. 40,**

ma do umieszczenia na prowincję lub za granice Ekonomów, Leśniczych egzaminowanych, Maszynistów, Kowali, Stelmachów i innych ludzi potrzebnych do gospodarstwa, Nauczycieli, Nauczycielki, Bony. Osoby do towarzystwa, do podróży i do kąpiel. Panny służący. Klucznicy i inną potrzebną usługę pokojową i kuchenną.

☛ Poszukuje dzierżawy od 200 morg. do 400 morg. blisko koleji i do kupienia folwarku mniejszego albo większego obszaru dominikalnego. 2281 2—6

Najtańsze źródło Herbaty chińskiej

świeżego zbioru 2109 7—10

w handlu Emila Latineka

we Lwowie, rynek l. 15 **pod Gwiazdą.**

Congo cesarska	1 ft.	w.	wied.	złr.		2.—
Sonchong familijna	1	„	„	„		3.—
Melange	1	„	„	„		4.—
Kaysow	1	„	„	„		5.—
Proszek herbaciany	1	„	„	„		1.20
Rum Bremski stary		but.	złr.	1	i	1.40
Ciasta do herbaty		1 ft.	złr.			1.20

NA LATO

zakupiłam osobiście **najmodniejsze paryskie KAPELUSZE,** *Czypeczki, kryzy, kokardy i inne stroje.*

Ceny są od niskich do najwyższych.

Polecam takowe szanow. Paniom

2158 2—6 **M. Topolnicka,** we Lwowie, plac Halicki nr. 1.

Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam.

Przepyszna wila

w **Aussee,** elegancko umeblowana, jest do wynajęcia. Pościel, urządzenie kuchenne, wszelka bielizna, serwisy porcelanowe i szklanne na 20 osób, pokój kąpielowy, telegraf i wododukt, 5 balkonów, cienista weranda wielki ogród; może być podzieloną.

Łaskawe zapytania listowne pod adresem: **G. 7906** do Rudolf Mosse, Annoncen-Expedition we Wiedniu. 2242 2—2

BALSAM VETORINIEGO

od niepamiętnych czasów znany jako jedyny środek domowy na różne cierpienia. osobliwie przeciw cholerze, na kurcze żoładka, katary żołądkowe, ból zębów, fluksie, reumatyzm. osłabienie nerwów, szczególnie na rany, poparzenia, nawet zastarzałą migrenę. Ten środek życiodajny, o czem Publiczność sama się już przekonała, bez przychwałki i szarlatanerji okazał się osobliwie w braku lekarskiej pomocy bardzo użyteczny i skuteczny, i z tego to powodu, jako produkt swojski a niezawodny, w każdym prawie domu pożądanymby być winien. Dostać go można w fabryce we Lwowie i prawie w każdej aptece. Oryginalny sprzedaje się w znanych już flakonach zaopatrzonych podpisem właściciela fabryki, stampilją i marką obronną po 1 złr. 50 ct. 2132 1—6

Zatezkich roślin chmielowych

(Hopfenwurzeln) nabyć można u

Franz Schöffl

w Saaz, Czechy.

Uprawiaczy chmielu, wyuczonych podług moich doświadczeń długoletnich, mogę dostarczyć. Do założenia większych chmielarń mogę się przyczynić, przez podanie planu itp. itp. także przyjmuję osobisty kierunek za uprzedniem dorozumieniem się pisemnem. 1967 19—30

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1915 6—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Plac strzelecki

dawniej **targowica drzewa.**

Teatr zoologiczny zwiedzać można codziennie od rana do wieczora.

Codziennie popołudniu o godz. 4. i wieczór o godz. 7. dane będą dwa

wielkie przedstawienia,

na których **panna Franciszka** i **pan William** popisywać się będą swoimi nadzwyczajnemi sztukami z dzikiemi źwierzętami. W końcu każdego takiego przedstawienia odbędzie się karmienie wszystkich dzikich zwierząt i okazanie olbrzymiego Boa (Riesenschlange). 2—2

Świeżą wyśmienitą wiosenną 2130 4—4

Bryndzę węgierską

poleca handel

Karola Ballabana.

Ważne dla gospodarzy!

W dobrach Żarzeckich własności JW. Włodzimierza hrabiego Dzieduszyckiego. w **folwarku Węgierce** przy murowanym gościńcu Jarosławsko-Pruchnickim położonym, z powodu wydzierżawienia tegoż folwarku odbędzie się sprzedaż *przez publiczną licytację, koni, bydła, narzędzi i sprzętów rolniczych dnia 26. maja r. b.* o godzinie 10 z rana, na którą sprzedaż PP. TT. gospodarzy uprzejmie Zarząd dóbr Zarzeckich zaprasza. 2264 2—6

Dr. CHABLE

ulica Vivienne, 36. w Paryżu.

DÉPURATIF du SANG

Syrup ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.**

POMMADA przeciw **iszajom, wyrzutom.**

KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU

SYRUP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.** Dołączony jest prospekt w polskim języku. 1837 32—48

We Lwowie w aptece P. Mikolasch.

Warsztat naprawy maszyn do szycia

wszystkich systemów, do litografowania pras i wszystko, co należy do zakresu mechaniki uskutecznia w najkrótszym czasie.

Na żądanie, dla regulowania maszyn do szycia, chodzę do domów i wyjeżdżam na prowincję. **Józef Iwanicki,** mechanik, ulica Akademicka Nr. 3.

W okolicy Tarnopola

poszukuje się do wydzierżawienia lub kupienia **1** lub **2 zabudowań** około 46 stóp długości, 30 stóp głębokości a 12 stóp wysokości, w pobliżu których czysta woda się znajduje, aby fabrykę mokrego krochmalu założyć można.

Następnie w tej samej okolicy poszukuje się do kupienia grunt przy kolei i nad potokiem położony, składający się z 500 stóp długości i 500 stóp szerokości, który na założenie fabryki krochmalu mógłby być użyty. 2263 2 3

Opłacone zgłoszenia się przyjmuje **W. A. Schotten** w Tarnowie.

Rolnik

praktycznie i teoretycznie uzdolniony, posiadający jak najlepsze poświadczenia zarządu większemi majątkami, jakoteż z odbytej praktyki w kilku większych gorzelniach, poszukuje od 1. czerwca 1874 posady, mogąc złożyć odpowiednią kaucję. Bliższe szczegóły u Wgo Wszelaczyńskiego, adwokata krajowego we Lwowie. 2273 2—2

PASTYLKI PIERSIOWE

ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY I LAUROWYCH LISCI

PP GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Są to wyborne cukierki złożone ze substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie *kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.*

Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). 1856 21—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Kasy Ogniotrwałe

z fabryki **Werthcima** we Wiedniu, utrzymuje w wielkim zapasie na składzie 2025 5—6

Arnold Werner we Lwowie

Do pana J. G. Popp,

c. k. dentysty nadwornego we Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Pańską **Anaterynową wodę do ust** rozbierałem i znalazłem takową godną do polecenia.

Profesor **OPPOLZER,** emeryt. rektor, profesor na c. k. klinice we Wiedniu, król. saski radca dworu

1159 2—4

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka Millinga, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser, N. Redykaptek, Siedlicki aptekarz w Czerniowcach, W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Kraus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspann i M. S. Franzos w Brzeżanach p. Zminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik

Zawiadowca ekonomiczny

kawaler, teoretycznie i praktycznie we wszelkich gałęziach gospodarstwa wykształcony, potrzebnym jest od św. Jana

Oprócz świadectw wymagane rekomendacje od poprzedniego służbodawcy. 2277 1—3

Listowne zgłoszenie do właściciela dóbr Wybranówki Józefa Pieńczykowskiego

Realność

o 6ciu pokojach, 2 kuchni, spiżarnia, piwnica, stajnia, wozownia z trzema morgami ornego gruntu vis-a-vis stacji kolejowej w Ottynii, jest za bardzo przystępną cenę do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość u gr. kat. plebana w Ottynii. 2271 1—1

Friedländer & Frank we Wiedniu,

skład fabryczny maszyn rolniczych,

III., hintere Zollamtsstrasse Nr. 9.

polecają swój dobrze zaopatrzony skład na teraźniejszą

porę wiosenną i na żniwa

wsławione, prawie zupełnie z żelaza kutego i stali robione

Champion,

skombinowane żniwiarki i kosiarki

Wardera, Mitchell & Comp.

(Nie trzeba je zamieniać z dawnemi takzwanemi Champion Walter A. Wood.)

Nicolsona grabie i przetrząsacze.

Amerykańskie grabie.

Oryginalne Burdik „Ceres“ żniwiarki.

Kirby kosiarki.

Robey & Comp. Limited-Locomobile i parowe młocarnie **z ramami z kutego żelaza.**

Harter Aine wentylatory do czyszczenia konkolu i groszku.

Noëla pompy do gnojówki i sikawki ogniowe

i t. d. i t. d.

Cenniki na żądanie bezpłatnie. 2034 5—6

Filia: **A. Szeliski we Lwowie.**

W c. k. austr. państwach przez wys. Ministerstwo spraw wewnętrz. konces. Towarzystwo.

Adler-Linie.

Niemieckie zaatlantyckie Towarzystwo żeglugi parowej w Hamburgu.

Z Hamburga do Nowego Yorku

będa ekspedjowane wprost, **nie zawijając do portów** żelazne śrubowe parowce ładugi 3600 ton wielkich niemieckich, czyli o sile 3000 koni, a to:

Goethe dnia 14. Maja, | **Lessing** dnia 28. Maja | **Schiller** dnia 11. Czerwca.

Cena pasażerska: I. kajuta 165 tal. II. kajuta 100 tal.

Na pokładzie 45 talarów prus.

Wiadomość co do frachtów i pasaży udzielają: **Dyrekcja w Hamburgu,** bei St. Annen 4., we **Lwowie Wilhelm Riedl,** ulica Kopernika l. 14, naprzeciwko urzędu telegraficznego.

Jeneralna Ajencja w Nowym Yorku: Knauth, Nachod & Kühne, 113 Broadway.

Listy uprasza się adresować: „Adler-Linie, Hamburg“, Telegrame „Transatlantic. Hamburg. 1983 4—?

Dalsza WYPRZEDAŻ TOWARÓW znanego z najniższych cen handlu **G. SOPUCHA** odbywa się obecnie w gmachu BANKU HIPOTECZNEGO w lokalu oznaczonym **chorągwią** do końca miesiąca. 2269 1—3

Mieszkanie

przy ulicy Zygmuntowskiej l. 10,

składające się z 4 pokoji, przedpokoju i kuchni, jest zaraz do najęcia. 2280 1—2

PASTA ZKODEINY - TOLU (Balsamum Tolutanum)

Leczy nieżyt, Suche kaszle, Grypy, irrytacye piersiowe i płuc i koklusze.

PÂTE du Dr. Zed

W PARYŻU **Ulica Drouot. 15.**

We *Lwowie*, P. MIKOLASCH. W *Krakowie*, TRAUCZYŃSKIEGO W *Brodach*. P. KULLAK.

Młocarnie,

które na godzinę tyle młócą ile trzech zmłocków za dzień, dostarcza od **138** złr. począwszy pod gwarancją i na próbę franco.

Moritz Weil jun. w **Frankfurcie nad Menem.** we **Wiedniu,** Franz Josefsbrückstrasse 13.

1871 19—24

Główny skład mebli żelaznych

z c. k. uprzyw. fabryki **A. Kitschelta spadkob. we Wiedniu**

utrzymuje i poleca 2268 3—6

po znacznie zniżonych cenach fabrycznych

Edward Gebhardt we Lwowie.

Handel hurtowny produktów górniczych i hutniczych

Jak. Lud. Reif

we Wiedniu, Kolowratring Nr. 9.

Skład rur walcowych S. Huldschinsky & Söhne, Berlin, Gleiwitz, Leeds (Anglja).

Skład i sprzedaż **lanych i kutych rur do prowadzenia gazu i wody, rury do kotłów** i do ciśnienia i wszelkich artykułów do ogrzewania parą, kanalizacji, wentylacji itp.

Rury miedziane i mosiądzowe, rury z żelaza lanego z pokrywkami i szyjkami,

rury odkotłowe, wentyle do czyszczenia. 2118 5—6

C. k. uprzyw. **kolej gal. Karola Ludwika.**

Obwieszczenie.

Z dniem 15. maja r. b. aż do dalszego postanowienia **wielony** będzie artykuł „nawóz sztuczny, mineralny“ w południowo-rosyjsko-austrjackim, a względnie w południowo-rosyjsko-północno-niemieckim ruchu związkowym do specyalnej taryfy Nr. 4.

Lwów, 5. Maja 1874.

Dyrekcja ruchu

Zmiana lokalu.

ST. WAYDOWICZ

we Lwowie,

ma zaszczyt zawiadomić wielce Szanowną P T. Publiczność, iż z dniem 1. maja r. b. przeniósł swój

Skład papierów i wszelkich potrzeb do pisania, rysowania i malowania

z rynku l. 6. na ulicę Halicką l. 7., do dawnego lokal G. Sopucha.

Powiększywszy i zaopatrzywszy takowy w najlepsze gatunki wyżej wspomnianych artykułów, polecam wielce Szanownej P. T. Publiczności, **jako najtańsze źródło najlepszych towarów.**

Dziękując zarazem za dotychczasowe doznane łaskawe względy, upraszam i nadal o takowe.

Z głębokiem uszanowaniem

St. WAYDOWICZ.

2241 3—3

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane.

1909 6—?

Dyrekcja.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.